



# LESNY DUSZEK

## PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

15 stycznia 1937

Nr 5

### KRAKOWIACZEK ZUCHOWY

Gromada Zuchów „Jutrzenka“ ze Stanisławowa ułożyła kiedyś taki zuchowy krakowiaczek na melodię „Krakowiaczek ci ja“.

*Prószy śnieżek, prószy, mroziak szczy-  
[pie w uszy,  
Ale z naszej izby nikt zuchów nie ruszy.  
[Oj dana!*

*Przyjechali goście tyżwami, sankami,  
Będą tańcowali krakowiaka z nami.  
[Oj dana!*

*Migają czapeczki, dzwonią podkóweczki,  
Aż nam się dziwują na niebie gwiaz-  
[deczki. Oj dana!*

*Tańczą krasnoludki, narodek malutki,  
Narodek malutki, ale wesolutki.  
[Oj dana!*

*Na nartach, na sankach inne zuchy jada.  
Z piosnkami, ze śmiechem i z wielką  
[paradą. Oj dana!*

*Do domu wracamy, już do domu pora,  
Zegnaj nam choinko z lesistego dwora!  
[Oj dana!*

•  
Czy zgadniecie zuchy, kiedy ten krakowiaczek został ułożony? Na którym Święcie Zuchowym?

### ŻARCIK SCENICZNY

K O Ń  
(dramat w dwu aktach)

Akt I.

*Dwóch gospodarzy nadchodzi z przeciwnych stron i spotyka się na środku sceny.*

Pierwszy: Daj Boże zdrowia!

Drugi: Daj i wam!

Pierwszy: Mam dużo zmartwienia z moim koniem.

Drugi: Cóż się z nim dzieje?

Pierwszy: Ma kolki.

Drugi: Mój koń miał także.

Pierwszy: Coście robili na to?

Drugi: Dałem mu pięć litrów oleju rycynowego.

Pierwszy: Pięć litrów rycynowego oleju? Dobrze. Zobaczymy. (podaje mu rękę).

Drugi: Bądźcie zdrowi!  
(obaj wychodzą).

Akt II.

*Obaj gospodarze wchodzi jak w akcie pierwszym. Pierwszy gospodarz zaciśka pięści.*

Pierwszy: Wy... wy... wy...

Drugi: Co się wam stało?

Pierwszy: Powiedzieliście mi, żeście dali swemu choremu koniowi pięć litrów rycynusu?

Drugi: Ano, powiedziałem.

Pierwszy: Dałem ja tyle memu koniowi i on zdechl!

Drugi: Co też mówicie? Mój także!

(kurtyna)

### KOŃ BY SIĘ ŚMIAŁ

— Pójdzie-my do cyr-ku! — wołał skacząc i klaszcząc w ręce Kubuś.

— Pójdzie-my do cyr-ku — piszczała Tereska podskakując jak piłka.

— A ty nie, a ty nie — cieszył się Kubuś skacząc koło Zygmunta.

— A ty nie, a ty nie — wtórowała Tereska.

— Taki cyrk — wzruszył ramionami Zygmunt — koń by się śmiał!

— Będzie się śmiał! — skakał Kubuś. — Piszą, na afiszu: tańczący koń, śmiejący się koń!





— Właśnie jak was zobaczy — rzekł niegrzecznie Zygmuś.

— I hi hi, i hi hi — rzał Kubus skacząc koło Zygmunta. Tereska chwyciła go za rękaw.

— Ty! — zawołała — przecież to nieprawda. Oni tylko tak piszą. Przecież koń się nie śmieje!

— Śmieje się! — krzyczał Kubus. Tatus mówił.

— Zygmuś, powiedz — Tereska pokroczyła do stołu — to prawda?

— Prawda — rzekł niechętnie Zygmuś.

— A jakże to? — dopytywała się Tereska niecierpliwie.

— Poprostu szezery zęby — objaśniał laskawie — Podnosi wargę górną i wygładza jakby się śmiał. U psów też to zauważono. Poza tym u niewielu zwierząt. A cyrku nie cierpię i za nie bym nie poszedł! — dorzucił zły i pochylił się nad rysunkiem. — A wy się zabierajcie bo mi przeszkadzacie!

— I hi hi — rzał Kubus wybiegając kłusem.

## GUICIO MAJSTERKUJE

Guccio spuchł. Onegdaj wieczorem zęby go pobolewały, w nocy źle spał i marudził, a rano zbudził się z wybulonym policzkiem.

— Na saniki nie pójdziesz — rzekł ojciec. — Mógłbyś ma. Zostało by ci tak na zawsze. Nie wyjdziesz dopóki ci nie skłębnie.

Mysłicie, że Guccio bardzo się martwił! Wcale nie! Było mu to nawet na rękę. Na gwiazdkę bowiem dostał coś, co już od dawna wypatrywał na wystawie. Dostał pileczkę, tak zwaną labzejkę. Guccio bowiem nie lubi gotowych zabawek. Chociaż to jeszcze mały, niedowiadający chłopczyca ale tytuł ma, oho, ho! Do wszystkiego się bierze — mniejzja z jakim wynikiem — i nieczym się tak nie cieszy jak zabawką własnego robotu.

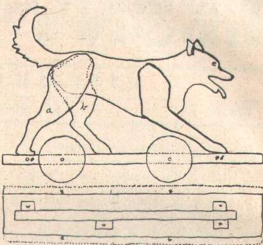
— Sam to zrobiłem! — powiada wypinając brzuszek jakby to brzuszek a nie on był owym majstrem.

— Pamiętaj — mówił Tatus Guccio wi rozkładając worki zabawek. —

że to dłuższy czas będzie ci szło bardzo obornie. Iles pileczek już zepsuł!

— Pięc — odparł zawstydzony Guccio.

— Spróbuj wyciąć tego pieska — rzekł Tatus wskazując jeden ze wzorków. — Naprzód odkalkujesz go starannie na deseczce. Wiesz już jak, prawda?



— Wiem — przyswiadczył Guccio. — Naprzód tułów z ogonem i głową, bo będzie z jednego kawałka. A nogi przednie obie jednakowe, z dwu kawałków. — A tylnę!

— Tylnę nie jednakowe. Jedną tę bliższą (a) odbije po linii nieprzerwanej, a drugą (b) po linii częścią kropkowanej.

— Doskonale. Bedziesz miał tułów i 4 nogi. A co dalej?

— Potem cztery kółeczka i podstawka. Na tej podstawce odrazu naznacze miejsce gdzie będą przybite nogi. Albo przyklejone. A jak już odbije to wytnie ślicznie równiutko po liniach i przytwierdzą gwóźdźkami nogi do tułowia, nogi do podstawki i na szpilkach kółka do podstawki.

— Guccio wytnie pieska z deseczki, wy zaś jeśli nie macie pilki zrobicie go w ten sam sposób z kartonu. A zrobicie go na pewno... przede!

## APEL DO ZUCHÓW

Już jest zuchy sroga zima

Dużo dzieci butów nie ma!

Dużo dzieci nie ma chleba!

Takim dzieciom pomóc trzeba.



## RACZEK CZARUJE

Raczek nie lubi „robić czarodziejstwa” w obecności starszych. Ci dorosli wszystko wiedzą, wszystko odgadną i co gorsza nieraz nie w porę się z tą mądroscią wyrwa. Nieraz bywało sztuczka udaje się znakomicie, Raczek pechnie z dumy, a tu ktoś wybuchła śmiechem na głos, proszę was, i bez odrobiny szacunku dla cudotwórcy woła: „a to smyk! skąd on to wie!” — i tu moi drodzy, rozpowiada nieprozony co, jak i dlaczego i oczywiście wszyscy zaraz wiedzą jaki będzie koniec. Sztuczka przestaje być sztuczka, czarodziej już nie jest czarodziejem.

Raczek zabrał wiec Janke i Kazika do sąsiedniego, wolnego pokoju. Na stole pod oknem stała już butelka od mleka, świeczka i jajo. Jajo ugotowane na twardo i obrane z łupki.

— Zebyscie wiedzieli — rzekł Raczek — jaka ta butelka jest żarłoczna!

Polknijcie jajo, słowo wam daje! Janka popatrzyła niedowierzająco na Raczka.

— Janko, polknij!

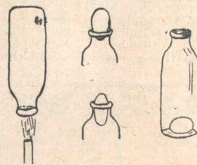
Kazik wrzucił ramionami. — Znowu kawałeczek. Aleśmy nie głupi. Istotnie nie byli głupi, ani łatwowierni. Jedno opukało butelkę, poważyło ją, drugie pomacało jajo i polizało świeczkę, ale żadne nie wykryło nic podejrzane. Wszystko było w porządku.

— To żaden kawał — uśmiechnął się Raczek. — To prawdziwie czaroksięstwo.

Wziął butelkę do ręki. — Cóż to, moja butelczko — rzekł do niej — może być coś zjadła, coś mi chudo wyglądasz.

Przyłożył ncho do butelki: — Co! Jajko chcesz! Przysnie. Właśnie tu stoi. Co? co mówisz, że ci zimno — pytał trzymając flaszkę przy uchu — naprzód chcesz się zagrzać, a potem jajko! Żoda, zaraz ci zwruczę i dam jajko. Jesteś grzeszna, mła butelczko! Zapalił świeczkę i przechylił nad nią flaszkę w ten sposób, że otworem dotykała płomienia. Trzymał tak dobra chwile obniżając stopniowo flaszkę, aż ostrożnie by nie zgasić płomienia, tak jednak, że ten palił się tuż przy

otworze sięgając w głąb szyki. W pewnym momencie chwycił jajo i nie odrywając flaszkę od ognia momentalnie przytknął jajo do otworu flaszk i przysnął ją mocno. Teraz odwrócił flaszkę szczyka do góry. Jajo kwikło w niej jednym końcem, nie mieszcilo się całe, gdyż otwór flaszk był nieco węższy.



— Dobrego apetytu, butelczko — mówił uśmiechając się Raczek — masz swoje jajko więc je teraz polknij, polknij, polknij grzecznie, polknij...

Podczas kiedy Raczek mówił swoje polknij jajo powoli wydużowało się jakby je coś wssało do wnętrza i z młasniciem wpadło do środka.

— Ach! — wykrzyknął zdumieni Kazik i Janka... \* \* \*

Gdyby w pokoju był pan Karol, ten nie byłby na pewno zdumiony. Najwyżej rozemialby się, poklepał Raczka po ramieniu i powiedział: — aleś to zreczenie zrobił. — Gdyż pan Karol wie, że płomień niejako wypompał powietrze z flaszk, jajo więc tkwiąc w szyjce znalazło się między dwoma warstwami powietrza: lżejsza z dołu i cięższa z góry. I ta górna wepchnęła je do środka.

## UŚMIECHNIJ SIĘ



— Patrz teraz mały, w aparat, zaraz wysocko puszczek.

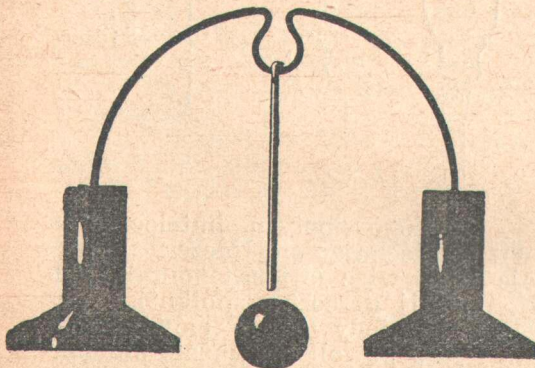
— Niech pan nie zawrasa głowy, niech pan blenduje 6,3 i ekspozuje jedną dziesiątą.



## GRA W KULKĘ

Żadne z nich nie spodziewało się, że tak dobrze będą się bawili u Ewki. A wszystko to dzięki zabawce, którą mała gospodyni własnoręcznie sporządziła.

— To niemożliwe — rzekł Jurek, biorąc zabawkę do ręki. — Ty sama to zrobiłaś?!



Włodek nie nie mówił tylko krećcił głową.

— A pewnie, że sama — odparła reżolutnie Ewka. — Albo to taka sztuka?! Przepiłowałam szpulkę do nici i koniec. A kulkę znalazłam w pudle z guzikami.

— No dobrze, — dziwił się Jurek — ale żeś ten drut tak ładnie wygięła w srodku.

— Nabiedziłam się trochę, odmierzylam srodek, a potem obcegammi zgięłam. No a końce wbiłam do obu szpułek, żeby się mocno trzymało razem. A ten drucik co zwisa pionowo też naprzód odmierzylam, odcięłam, na jednym końcu zagięłam haczykowato tyle żeby się trzymał, a łatwo spadał. I to wszystko!

Jurek postawił zabawkę na stole a Ewka dodała jeszcze:

— Trzeba tylko obliczyć tak długość tego wiszącego drucika żeby kulka tocząc się mogła go dostać.

— A więc gra polega na tym — rzekł Włodek — że kulkę tak należy

potoczyć, żeby zawieszony drut strąciła?

— Tak — uśmiechnęła się Ewka, dumna z zainteresowania jakie chłopcy okazali jej zabawce — i każdy ma trzy rzuty. Jest sześć kolejek i ten wygrywa kto najwięcej razy strącił drut.

Bawili się dobrze, a najzręczniejszym okazał się Jurek, gdyż na sześć kolejek po trzy rzuty strącił drut aż dziesięć razy. Ewka osiem razy. Włodek siedem.

## ZGADUJ ZGADUŁA

### I.

Co to jest? — niech zgadula zgadnie:  
Jest białe — gdy śnieg spadnie,  
Jest lodem — gdy mróz złapie,  
Jest mokre — gdy deszcz chłapie.

### II.

Siedzi sobie na dachu  
Ludziom wiernie służy,  
Dymem bucha prosto w niebo,  
Fajkę pewnie kurzy.

### III. SZARADA.

Pierwszą zgłoskę i trzecią dam ci za-  
[miast skrzyni,  
Druga zgłoska na łodzi konieczną się  
[czyni,  
Trzecia z pierwszą to nazwa księgo-  
[ubioru  
Lub przykrvcie na łóżko, co chcesz, do  
[wyboru.  
Calaść — wiejska dziewczynka star-  
[szym do pomocy  
Albo też nabożeństwo odprawiane w  
[nocy.

Kto nadeśle trafne rozwiązanie wszystkich trzech zagadek do dnia 23 I br. weźmie udział w losowaniu. Na nagrodę w tym losowaniu wyznaczamy zajmującą książeczkę pt. „Wróbel ulicy”

W. Popławskiego.

### NAGRODA.

Za rozwiązanie zagadki w Nr. 3—4 (sople lodu) i wypłatanie kotka z motka otrzymuje nagrodę (książeczkę pt. „Tajemniczy skarb”) Felek Kamiński ze Lwowa. Rozwiązanie nadesłali nadto Michna T. z Rawy R., Abel L. z Tarnowskich Gór, Kiepuska z Żyrardowa i J. Vogel z Łodzi.

UWAGA: „Leśnego Duszka” nabyć można też oddzielnie nie mniej jednak niż 5 egzemplarzy lub w ilości podzielnej przez 5. Cena jednej piątki 25 gr, miesięcznie 50 gr, rocznie 5 zł. Przy odbiorze 2 piątek tj. 10 egzemplarzy miesięcznie 90 gr, kwartalnie zł 2-50, rocznie 8 zł.

**Prenumerujcie „Leśnego Duszka” zbiorowo!**